



## ZAGRANICZNI NIEMCY

Odbijający się obecnie w Stuttgartach zjazd Niemców „zagranych” stanowi nie pierwszy dowód, jak wielką opieką otacza rząd hitlerowski rozsiadanych po całym świecie Niemców, łącząc z nimi daleko idące swe plany imperialistyczne.

„Niemcy zagraniczni”, jedynie poza zachodnimi częściami Czechosłowacji, — nie tworzą nigdzie większych skupisk, reprezentowani są zato niemal we wszystkich państwach, najczęściej jako pełnoprawni obywatele, odgrywający dużą rolę w życiu gospodarczym. Wciąż się oni w ścisłą i otaczającą daleko idącą opiekę z Berlina organizację „pół partyjną”, wypełniającą ślepo wszelkie polecenia „niemieckiej matczy”. Organizacja ta „Niemców zagranicznych” spełnia już dzisiaj bardzo doniosłą rolę, nie tylko broniąc ich przed miejscową asymilacją, lecz również służąc wydatnie ekspansji gospodarczej i politycznej Niemiec hitlerowskich na zewnątrz. Jeszcze większa rola przeznaczona jest dla niej w czasie ewent. wojny, oraz w przygotowywaniu tej wojny w sąsiednich z Niemcami krajach. I dlatego nie można się dziwić, że na poparcie jej działalności przeznaczonych jest co roku dziesiątki milionów.

Jeszcze liczniejszą stosunkowo od Niemców i bardziej „zbitą” terytorialnie „kolonię graniczną” posiada Polska. Miliony rodaków naszych zamieszkuje wszystkie niemal kraje, często w gestych bardzo i niemal czysto polskich skupiskach. I oni tym bardziej potrzebują pomocy, opieki i poparcia ze strony polskiej matczy.

Niestety zaniedbania tu są ogromne, wysiłki nasze dla utrzymania z nimi łączności duchowej i politycznej minimalne. Zjazd w Stuttgartach winien być więc dla nas bodźcem i poučeniem, jaką powinna być rola państwa wobec „Polaków zagranicą”.

**ROZPOCZYNAMY ROK**  
Za parę dni zaczyna się rok szkolny. Podsuwa on nam szereg znaków zapytania. A więc nie wiemy jakie podręczniki będą polecane przez władze.

A więc nie wiemy, jakie będą programy liceów?

A więc nie wiemy, czy menci Z. N. P. nadal będą mogli uprawiać bezkarnie swą akcję na terenie nauczycielstwa.

A więc nie wiemy, czy na wyższych uczelniach będą stworzone takie warunki, by młodzież polska mogła normalnie studiować.

Nie wiemy jeszcze o szeregu innych rzeczy.

Natomiast wiemy, że p. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wygłosi przez radio dwa odczyty.

## Polemika

### Napoleon bardziej polski, niż francuski „Myśl Narodowa” o dynastii Bonapartych

W ostatnim numerze „Myśli Narodowej”, tygodnika ideowego Stronnictwa Narodowego znany publicysta p. Karol Stefan Frycz omawia sprawę monarchii w Polsce. Wysuwa on koncepcję dynastii Bonapartych. P. K. S. Frycz pisze:

„Jest u nas ogromny kult napoleoński i ogromna sympatia dla epoki jego orów, uwieczniona w tysiącach pamiątek, wspomnień i obrazów. W krwi naszej niejako żyją te nieśmiertelne czasy. Sto lat przeszło temu pod Lipsk i Berezynę z entuzjazmem wprost wyjątkowym pociągano całe pokolenie i dzieciom i wnukom później wpajano miłość do „cesarza”. Stary Rzecki z „Lalki” jest rozczulającym tego przykładem. Nie ma napewno nikogo z nas przynajmniej w rdzennej Polsce, bo z Kresami było inaczej, którego przodkowie nie przelewali by krwi w Hiszpanię z Krzysłem Cedra, pod Raszynem z Rafałem Olbromskim, w Lombardii z Markiem Kwiatkow-

skim. Godna antycznej tragedii groza moskiewskiego odwrotu żyje nie tylko w panoramie Kossaka. W każdym dworze polskim z jakiegoś obrazka patrzy cesarz i od dziecka oczy uczyły się czcić i kochać jego przedziwne arabskie białe wierzchowce, trójkątne kapelusze i szarą kapotę... i napewno w pewnym sensie Napoleon jest bardziej polski niż francuski. P. Frycz tak kończy: „I dlatego wszystkiego dynastia „małego kaprała” nieudanego i najsłabszego bożyszcza całego ówczesnego pokolenia Polaków mogłaby napewno liczyć na szybką i wielką miłość potomków tych, co swoje orły sprzegli kiedyś ze złotymi. Z koncepcją tą nie zgadzamy się zupełnie, zwłaszcza, że jesteśmy przeciwnikami importowania obcych dynastii. Sama koncepcja jest jednak bardzo oryginalna, zwłaszcza, że jest wysunięta na łamach „Myśli Narodowej”.

## RZĄDY P. GADOMSKIEGO

Kiedy na stanowisko Kuratora przybył do Lwowa p. Gadomski, stosunki na tutejszym terenie uległy jeszcze bardziej pogorszeniu. Od pierwszej chwili dał się poznać jako człowiek nieznający kompletnie miejscowych stosunków, bezwzględny w stosunku do podwładnych i nieprzystępny. Ulubioną jego czynnością było pociąganie nauczycieli do odpowiedzialności dyscyplinarnej za błahę nieraz wykroczenia nie nadające się do rozpatrzenia dyscyplinarnego. Za jego czasów potwierdzono cały szereg komisji dyscyplinarnych, które całymi dniami nieprzeprowadzały rozpraw, tracąc niepotrzebnie czas ze szkół dla szkoły i młodzieży, ponieważ w skład komisji wchodził bądź to członek grona nauczycielskiego, bądź to kierownicy szkół, którzy byli odrywani od swoich właściwych zajęć. Nowomianowany naczelnik biura personalnego p. Zajdler niejednokrotnie czynił usilne starania, by kuratora Gadomskiego nieco powstrzymać w jego zapędach dyscyplinarnych. Trzeba bezstronnie przyznać ze swej strony p. Zajdler wszystko czynił, by w sprawach błahych nie dopuszczać do wytaczania dochodzeń dyscyplinarnych nauczycielstwu.

Jedną bodajże największą i najbardziej nieumiejętną działalność

## Z galerii kuratorów lwowskich

# Jak kurator Gadomski popierał Ukraińców

## Cudy i tajemnice zaszeregowania

Nowa ustawa uposażeniowa, która weszła w życie za czasów urzędowania min. Jędrzejewicza była powodem wielkiego rozgoryczenia szerokiego rzesz nauczycielstwa. Przepis, dający kuratorium możność dowolnego zaszeregowania nauczycieli według swego uznania, w praktyce daleko odbiegał od zasady sprawiedliwości. Zachodziły wypadki, że tymczasowo nauczycielka po 2 latach służby była zaszeregowana do VIII stopnia służbowego, zaś nauczyciel po 14 latach służby, który był w IX st. służbowym awansował do X stopnia! Nie mówiąc już o takim drastycznym wypadku jak np. taki, że nauczyciel Ukrainiec, któremu udowodniono przynależność do nielegalnej organizacji ukraińskiej O. U. N. otrzymał korzystniejsze zaszeregowanie, awansując przedwcześnie do VII stopnia służbowego. Te i tym podobne wypadki miały miejsce na terenie kuratorium lwowskiego za czasów urzędowania naczelnika biura personalnego dr. Weryńskiego. Dopiero prosty przypadek spowodował, że p. dr. Weryński zmuszony był to stanowisko opuścić z powodu dwukrotnego nieprzyjęcia na audiencję prof. Chylińskiego, późniejszego wiceministra oświaty, który podobno uzależnił objęcie zaproponowanego mu urzędu od ustąpienia p. Weryńskiego.

## POLITYKA SZKOLNA UKRAIŃCÓW

Ukraińcy, poznawszy się na nieznanym zagadnieniu polityki szkolnej p. Gadomskiego starali się wszelkie jego błędy wyzyskać

dla swoich celów. Takie wypadki jak np. te, że nauczyciele ukraińscy pokrywali uczelnie dziećmi ukraińskimi geografii z map wydawnictwa (Freutoga z Wiednia), na której to mapie granice polityczne Ukrainy sięgały w Kongresówce po Siedlce, a w Małopolsce aż po Tarnów — nie należały do sporadycznych.

Będąc silnie zorganizowani potrafili utrzymać ze sobą kontakt nawet w wypadku przeniesienia ich do zachodniej lub środkowej Polski. Znałe są wypadki, że nauczyciele ci z rozkazu swojej zapewne partii brali czynny udział w polskich stronnictwach, będących w skrajnej opozycji do rządu. Znałe są również wypadki, że niektórzy z pośród nauczycieli ukraińskich celowo zmieniali ob-

rzędek grecko-katolicki na rzymsko-katolicki, by uspić czujność władz i pod pozorem polskości uprawiać politykę wybitnie ukraińską i wrogą państwowości polskiej. Na potwierdzenie tej tezy może służyć fakt, że jeden z nauczycieli zmienił obrządek jeszcze w 1927 r., co mu jednak wcale nie przeszkadzało w r. 1934 brać udział z dziećmi szkolnymi w sypaniu mogiły ku czci poległych Ukraińców, na której to uroczystości śpiewał chór szkolny, którym on osobiście dyrygował!

Jak z tego widać p. Gadomski nie tylko wytaczaniem dyscyplinarek zjednał sobie „złoty imię”, ale co gorsze swoją nieudolnością uczynił głęboki wyłom w polskim szkolnictwie w Małopolsce Wsch. Tadeusz Kornicz.

# Radom chwali żydów

## Czy weźmie ich także Lublin?

(w) W związku ze wzmocnieniem akcji porządkowo-sanitarnej na terenie m. Lublina, który pod

względem sanitarnym przedstawia się opłakanie, dowiadujemy się, iż do zarządu miejskiego

wpłynęła w tych dniach oferta przedsiębiorstwa asenizacyjnego w Radomiu, p. n. „Sanitas”. Przedsiębiorstwo to proponuje miastu wydzierżawienie oczyszczalni miasta systemem „Gamma”.

Wszystko jest bardzo piękne, sprawa racjonalnego oczyszczania miasta, jest dla Lublina sprawą pierwszorzędnej wagi, ale należy zwrócić uwagę, iż przedsiębiorstwo „Sanitas” jest firmą żydowską, bo na ofercie — obok polskiego nazwiska Stanisława Maciejewskiego — widnieje: Abram Kaplan i Bejla Chwolet.

Czy zatem nie należałoby się głębiej zastanowić nad przyjęciem tej oferty? Niewątpliwie zagadnienie oczyszczania miasta można rozwiązać bez udziału (i zarobku) firmy żydowskiej.

Zarząd Miejski w Lublinie, który wykazał — jak dotąd — dużo zrozumienia dla sprawy unarodowienia handlu w mieście, powłóczył o tym pomyśle, nie bacząc na list pochwalny dla przedsiębiorstwa od miasta Radomia.

## NIEUDANY KAWAŁ

Wszyscy postanowiliśmy dać nauczyciel Ildefonsowi. Był niepoprawnym kawalerem. Największą jego radością było zadzwonić z kogoś, a potem wyśmiać go bez końca. Chcieliśmy go zwałczyć jego własną bronią, ale jak? Nareszcie Stach podał pomysł, który wydawał się niezawodny.

Ildefons grał namiętnie na loterii i nigdy nie nie wygrał. Uchwaliliśmy w nim go pójść do Dyrekcji po pieniądze — i niechby się tam przekonał, że to błąd. A będzie go bolało, jeżeli choć przez chwilę uwiery, że posiada kilkadziesiąt tysięcy złotych i że to nieprawda. Dowiedzieliśmy się, jaki jest numer jego losu i plan opracowaliśmy precyzyjnie.

W dniu ciągnięcia trzech z nas — jeden po drugim w odstępie pięciominutowym — wpadliśmy jak

bomby do jego mieszkania i każdy domniósł, że słyszał przez radio, iż na jego los padła główna wygrana. Nie daliśmy się mu opamiętać. Chłopak tym bardziej wierzył, że miał podobno jakiś proroczy sen. Przy nas musiał się ubrać i pojechać do loterii po pieniądze, a my czekaliśmy na niego w restauracji, by godnie uczcić ten wypadek. To dopiero będzie kawał, gdy się Ildefons przekona, że cała jego wygrana to błąd.

I kawał się nie udał...

Po dwóch godzinach Ildefons przybiegł i wyłożył na stół przed nami 20.000 zł. Zdumienie nasze nie miało granic. Wygrał istotnie.

Nie dziwcie się, że po tym wydarzeniu wszyscy czym prędzej kupiliśmy losy i teraz z niecierpliwością czekamy na ciągnięcie. Wygrał Ildefons, może i my wygramy.

## PRYWATNA SZKOŁA POWSZECHNA ŻEŃSKA

### Przygimnazjum REGINY GACZEŃSKIEJ i EWELINY KACPROWSKIEJ

CHŁODNA 15, 537-80

Examininy do wszystkich klas rozpoczynają się od 1 września. Zapisy przyjmują kancelaria od godz. 9 — 14.

# Albo uczyć, albo politykować

## Dość już protegowania kierowników Z.N.P.

### Za dużo tych urlopów, które za długo trwają

Sprawa Związku Nauczycielstwa Polskiego a raczej sprawa działalności kierowników Z. N. P. nie schodzi w ostatnich miesiącach ze szpalat dzienników i czasopism. Dążenia kierowników Z. N. P., ich polityka i taktyka, prowadząca nieuchronnie nauczycielstwo polskie w objęcia „fojks-frontu”, została już dostatecznie wyjaśniona. Nic dziwnego, że w sztabie Z. N. P. zaplanowano zaniepokojenie z tego powodu, że jednak miara się już przebrała i cierpliwość czynników odpowiedzialnych za kierunek wychowania w Polsce a także za rolę nauczycieli, jako urzędników państwowych, może się wyczerpać.

## Zdenerwowanie

Zdenerwowanie kierowników Z. N. P. ma obecnie jeszcze inne ważne powody. Oto kilkunastu tych panów, znanych wśród nauczycielstwa w Polsce z bezwzględnych radykalizmu i syndykalistycznych, zawodowo — dyktatorskich tendencji, korzystało z urlopów udzielonych „dla pracy oświatowej”. Tak np. zaczynając od szczytów: prezes Z. N. P. p. Kolanko jest kierownikiem szkoły powszechnej w Warszawie, ale nie uczy. Tak samo viceprezes Z. N. P. p. Nowicki, długoletni poseł z „Wyzwolenia” dostał posadę kierownika szkoły w Warsza-

wie i jednocześnie urlop. Takich uprzywilejowanych urlopników, mienionych Z. N. P. jest kilkunastu a niektórzy mają urlopy trwające już po kilkanaście lat!...

Nie trzeba przypominać, że „Jędrzejewiczowszczyzna” i „Pyłakowszczyzna” była cała na usługach Z. N. P. Dygnitarze Związku pobierali pensje z pieniędzy podatkowych za pracę w szkołach, — ale w tych szkołach nie uczyli; otrzymywali urlopy i ułamkiem swoich poborów opłacali najtańsze siły nauczycielskie,

## Miedzy nożycami

**GDYBY...**  
W Getyndze i Hildesheim (Niemcy) władze skonfiskowały matkajki masonów.

(z prasy).  
Gdyby i u nas z masonami postępowano tak niezbyt łagodnie, to większość dzisiejszej elity chodziłaby bez spodni.

IPO.

## A B C ŻADAĆ

W kioskach Ruchu  
U sprzedawców ulicznych  
W urzędach pocztowych  
We własnych punktach sprzedaży

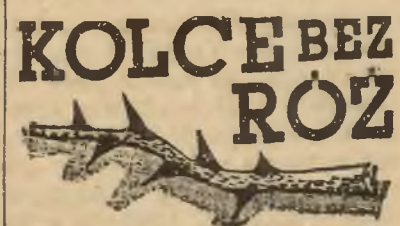
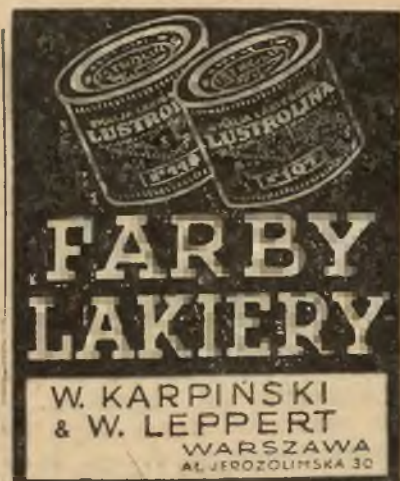
które ich zastępowały w szkołach. Ten „koszt zastępstwa” nie wiele wynosił, a oni mieli wynosić, a oni mieli pełną swobodę ruchu po całym Państwie. Za to „ruch” ten sporo kosztował kasę Z. N. P., a co czego doprowadził, to już dziś wiadomo.

## Czy otrzymają urlopy?

Tak było dotychczas. Ale czy tak ma być dalej?

Dygnitarze Związku czekają na dekrety urlopowe, bo rok szkolny zaczyna się za kilka dni. Nie otrzymanie urlopów grozi powrotem do szkoły, a panowie ci dawno już zrezygnowali z szarej kariery szkolnej. Nie więc dziwnego, że Związkowe telefony szęszczają pod naciskiem niespokojnych palców. Coraz to padają nazwiska wypróbowanych opiekunów i ordonników Z. N. P. w Ministerstwie Oświaty. Powtarzane szeptem wieści są ciągle niezadowolające: „Pan Minister Świętosławski jeszcze nie zdecydował”. Pan Minister zdecydował, jak wróci z inspekcji szkół rolniczych... Pan Minister czeka na powrót pana Viceministra Bleszyńskiego... Pan Minister uzależnia od wniosku pana Viceministra Bleszyńskiego... i tak w kółko.

A dzień za dniem leci, początek roku tuż, tuż...



## W MINISTERSTWIE

Szary człowiek mówi:

— Od tygodnia chodzę do ministerstwa w godzinach przyjęć i nic nie mogę załatwić bo naczelnik jest zawsze na konferencji.

Naczelnik X. mówi:

— Od tygodnia nie mogę załatwić parę super-ważnych spraw, bo wciąż nachodzą mnie interesanci.

## RZĄDOWE SERY

Etatyzacja wdziera się u nas już na hale tatrzańskie. Tych co należą do państwa nie wydzierżawia się bacom, ale prowadzi we własnym zakresie z „panem kierownikiem” i całym stosem niepotrzebnych papierków.

Na Hali Tomaszowej „panem kierownikiem”, który rozkazuje juhasom, mierzy temperaturę żentycy, znaczy sery i wypelnia różne dęte statystyki jest — 17-letni tegoroczny maturzysta z Nowego Sącza.

Na jakim stanowisku „pan kierownik” ma wujka czy stryjka, że ledwo wstał z ławy szkolnej, a już otrzymał tę „posadę”?

## CZY TO PRAWDA?

Ze gmina zakopiańska została zmuszona dostarczać bezpłatnie prąd potrzebny do kołki na Kasprowy?

To byłby niezły sposób potłuczenia eksploatacji.

## BOGACTWO WSI

Na idącego do miasteczka gospodarza napadli w lesie za maskowani bandyci i zrabowali mu niesione na targ 7 kilo masła. Poszkodowany z rozpaczy po tej stracie popełnił samobójstwo.

Wymowniejsza od wszelkich statystyk ilustracja „dobrobytu” naszej wsi. (kol.).